

Zbigniew Stawrowski

Jan Paweł II a solidarność

Kiedy w 1980 roku rodził się w Polsce ruch Solidarności, jego uczestnicy i obserwatorzy mieli od samego początku poczucie, że chodzi o coś znacznie głębszego niż tylko o sformułowanie listy społecznych, ekonomicznych i politycznych postulatów. Trudno było nie dostrzec w owych wydarzeniach próby konkretnej odpowiedzi na duchowe orędzie Ojca Świętego, którego rok wcześniej, w czasie Jego pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny, miały okazję wysłuchać miliony Polaków. Wypowiedziane wówczas słowa głęboko zapadły w ludzkie umysły i serca, i to nie tylko wśród osób wierzących. Strajki na Wybrzeżu i Porozumienia Sierpniowe stały się dla ogromnej rzeszy ludzi sygnałem, że nadszedł czas działania.

Sam Jan Paweł II miał pełną świadomość swojego współdziałania w tych wydarzeniach. Ks. Józef Tischner, który w sierpniu '80 roku

przebywał w letniej rezydencji papieskiej w Castel Gandolfo, pozostawił następującą relację: „Jedliśmy z Papieżem kolację, kiedy włoska telewizja pokazała zdjęcia z Gdańska. Brama strajkującej stoczni. Tłum ludzi. Na sztachetach stoczniowego płotu pozatykane bukiety kwiatów. Kamera najeżdża na bramę i między tymi kwiatami pokazuje portret Jana Pawła II. A ten Papież siedzi obok mnie. Skulił się. Nie powiedział ani słowa. Myśmy też zamilkli. Nie było jeszcze wiadomo, jak to się wszystko skończy. Powszechne było przekonanie, że to on nabroił. A z drugiej strony była też nadzieja, że ponieważ jest tam Jego portret, portret Papieża, ludzie nie będą się zabijali”¹.

Ojciec Święty rzeczywiście „nabroił” przy powstaniu Solidarności i wcale się tego nie wypierał, bo przecież bez Niego i Jego nauczania

1. Wojciech Bonowicz, *Tischner*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2002, s. 323–324.

Jan Paweł II a solidarność

Zbigniew Stawrowski

albo by jej w ogóle nie było, albo przyjęłaby zupełnie inny kształt. Jednak relacja ta wcale nie była jednostronna, bo i Solidarność coś podarowała Papieżowi i czegoś Go nauczyła. Ofiarowała mu mianowicie samą siebie jako ideę, która w nowej i zaskakująco atrakcyjnej dla współczesnego świata formie pozwalała wyrazić istotne wątki obecne w chrześcijańskim przesłaniu. Jan Paweł II, tak jak wcześniej podjął i rozwinął w swoim nauczaniu przypomniany przez siostrę Faustynę wymiar miłosierdzia, tak teraz dostrzegł i wydobył ewangeliczne bogactwo treści ze słowa, które w powstającym ruchu Solidarność stało się ciałem. Dzięki polskiej zakonnicy i polskim ludziom pracy dwa znane przecież od dawna pojęcia: miłosierdzie i solidarność – pojęcia blisko zresztą ze sobą związane, bo będące odmiennymi obliczami tej samej miłości – ożyły i nabrały szczególnego blasku, wzbogacając tożsamość Kościoła. Dzięki nim Papież, jak dobry ojciec rodziny, mógł ze skarbcza ewangelicznej mądrości wydobyć rzeczy zarazem nowe i stare.

Zasada międzyludzkiej solidarność² nie była przecież czymś zupełnie nowym, lecz funkcjonowała od dawna w nauce społecznej Kościoła, chociaż, jak to się często przydarza teoretycznym sformułowaniom, pozostawała terminem pozbawionym „siły przebicia” i pociągającego uroku. Wprawdzie mówił o niej wprost już Pius XII, jednak inni papieże, aby wyrazić to, co się za nią kryło, woleli posługiwać się innymi, bardziej przemawiającymi do wyobraźni określeniami. Wcześniej Leon XIII nazywał ją

w nawiązaniu do klasycznej filozofii „przyjaźnią”, Pius XI posługiwał się terminem „miłość społeczna”, zaś Paweł VI głosił ideę „cywilizacji miłości”³.

Kiedy Karol Wojtyła został Biskupem Rzymu, w naturalny sposób przejął dziedzictwo nauki społecznej Kościoła oraz język, w jakim było ono dotychczas głoszone. Dlatego też w pierwszej Jego encyklice *Redemptor hominis* (marzec 1979) pojęcie solidarność nie odgrywa pierwszoplanowej roli, choć pojawia się kilkakrotnie jako przeciwieństwo egoizmu i synonim braterstwa oraz współodpowiedzialności za słabszych, zwłaszcza w kontekście relacji międzynarodowych⁴. Jeszcze bardziej marginalne znaczenie tego słowa w ówczesnym nauczaniu Jana Pawła II widoczne jest w czasie pierwszej pielgrzymki do Polski. Pada ono jedynie dwa razy: po raz pierwszy, kiedy jest mowa o zadaniu stojącym przed polskimi księżmi – zachowania „solidarność z całym narodem w jego najtrudniejszych okresach”⁵, po raz drugi, gdy Papież, zwracając się do studentów KUL-u, mówi o własnej solidarność z nimi⁶. Atoli z perspektywy czasu widać doskonale, że nie było ważne, jakich słów Ojciec Święty używał, ale CO i przede wszystkim JAK mówił. Wszystko to stanie się wkrótce fundamentem ruchu Solidarność, a poprzez ruch – na zasadzie zwrotnej – pozwoli na nowo określić treść samej idei solidarność, pogłębić ją i odsłonić niedostrzegane w niej dotąd istotne wątki.

W jaki sposób Jan Paweł II mówił do Polaków? Otóż przemawiał z MOCA, która wydobywała

2. „Zasada solidarność nazywana także «przyjaźnią» lub «miłością społeczną» jest bezpośrednim wymaganiami braterstwa ludzkiego i chrześcijańskiego” [w:] *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Pallottinum, Poznań 1994, s. 448.

3. Por.: Jan Paweł II, *Centesimus annus*, 10

4. Por.: Jan Paweł II, *Redemptor hominis* (15, 16)

5. Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny*, Znak, Kraków 2005, s. 121

6. „Byłoby za mało powiedzieć, że jestem w tej sprawie najgłębiej z Wami solidarny, że to jest właśnie ta sprawa, którą ja nie tylko reprezentuję, ale której daję moje życie. Po to w ogóle istnieję jako taki, na tym miejscu, na tej stolicy” (Jan Paweł II, *Pielgrzymki... op. cit.*, s. 131)

ich z otchłani beznadziejności, w jakiej pozostawali zanurzeni od lat: ze świata kłamstwa, zniewolenia, pogardy dla człowieka. Ojciec Święty odślaniał i przypominał swoim rodakom – również poprzez swój język, tak odmienny od znanego im z codziennej propagandy – że komunistyczna rzeczywistość to tylko epizod, incydent w dziejach narodu, od tysiąca lat naznaczonych obecnością chrześcijaństwa. To wszystko, co czynił Papież – nie tylko słowa, lecz również MOC, na którą otwierał słuchaczy – najtrafniej wyraża określenie „bierzmowanie dziejów”, przywołane przez Niego na krakowskich Błoniach: „Pragnę wam dziś przekazać tego Ducha, ogarniając sercem z najgłębszą pokorą to wielkie «bierzmowanie dziejów», które przeżywacie. Więc mówię za Chrystusem samym: Weźmijcie Ducha Świętego!?. Nie uda nam się pojąć sensu oraz siły działania i późniejszych następstw pielgrzymki Jana Pawła II, którą 2 czerwca 1979 roku, w wigilię Święta Zesłania rozpoczął wezwaniem: „Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi!” – jeżeli nie uwzględnimy tego właśnie wymiaru, w który wprowadza nas Duch Święty!

Mówiąc najprościej, chodzi tu o wymiar wyjątkowej godności człowieka. Pielgrzymka papieska, poza wszelkimi innymi wątkami i aspektami, obudziła w Polakach świadomość owej przyrodzonej każdemu człowiekowi godności, a jednocześnie wprowadziła to pojęcie na trwałe do języka publicznego. Rozbudzone i nazwane po imieniu poczucie godności okazało się bombą z opóźnionym zapłonem, której nie-ludzkiemu systemowi nie udało się już rozbroić i która niebawem rozsadziła go od we-

wnątrz. Dopóki ludzie czują się niewolnikami, zachowują się jak niewolnicy – pozostają zastraszeni i posłuszni, a jeśli już podnoszą bunt, to po to tylko, by błagać swych panów o więcej chleba. Gdy jednak uświadomią sobie swoją godność – wraz z nią odkrywają, że są wolni i odpowiedzialni, że od nich samych zależy kształt świata, w którym przyszło im żyć.

Godność, a więc szczególnie niepowtarzalna wartość każdego człowieka, do której odkrycia, uznania i uszanowania wzywał Papież nieustannie w czasie całego swojego pontyfikatu, okazała się ideą zdolną odmienić oblicze tej ziemi, i to nie tylko polskiej czy wschodnioeuropejskiej – okazała się miarą, wedle której w każdym zakątku świata można było ocenić, na ile istniejący porządek społeczny czy polityczny zasługuje lub nie zasługuje na miano ludzkiego. Nie bez znaczenia było i to, że pojęcie godności, samo w sobie nie mające charakteru stricte religijnego, było powszechnie zrozumiałe i tym samym mogło pociągnąć za sobą wszystkich ludzi dobrej woli.

Skupienie nauczania na człowieku i jego godności ma oczywiście swoje głębokie uzasadnienie teologiczne, czego źródła można odnaleźć już w dokumentach II Soboru Watykańskiego⁸, przy których tworzeniu Jan Paweł II zresztą aktywnie współpracował. Ten zwrot w rozłożeniu akcentów i skierowanie się ku człowiekowi nie oznacza wcale odwrócenia się od Boga, lecz przeciwnie – stanowi pogłębione rozumienie tego, kim jest Bóg, który ostatecznie objawił nam się w Chrystusie, i kim jest człowiek, który jedynie w Chrystusie może odnaleźć prawdę o sobie i swoim ostatecznym

7. Tamże, s. 203.

8. „Człowiek jest (...) jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego” (*Gaudium et Spes*, 24) – te słowa Soborowej Konstytucji Duszpasterskiej Jan Paweł II przytacza w encyklice *Redemptor hominis* (13) i wyciąga z nich oczywisty wniosek: „człowiek jest pierwszą drogą, po której winien kroczyć Kościół w wypełnianiu swego posłannictwa, jest pierwszą i podstawową drogą Kościoła, drogą wyznaczoną przez samego Chrystusa” (*Redemptor hominis*, 14).

Jan Paweł II a solidarność

Zbigniew Stawrowski

powołaniu. Już na początku pontyfikatu padają kluczowe słowa: „Jakąż wartość musi mieć w oczach Stwórcy człowiek, skoro zasłużył na takiego i tak potężnego Odkupiciela (...), skoro Bóg «Syna swego Jednorodzonego dał», ażeby on, człowiek, «nie zginął, ale miał życie wieczne»”⁹.

Kim jest w takiej perspektywie Bóg? Jest bezgraniczną Miłością i Darem. Kim jest każdy bez wyjątku człowiek? Jest celem Bożej miłości, miłości wiernej, nieustannie poszukującej człowieka i gotowej dla niego do najwyższej ofiary. Każdy z nas zostaje w Chrystusie zaproszony do Bożej wspólnoty, do intymnego, rodzinnego związku z Osobami Trójcy Świętej. Jest wezwany, by być synem Bożym! Na tym ostatecznie polega nasze wywyższenie i nasza godność. Ale to zaiste królewskie wywyższenie posiada szczególny rys. Człowiek staje się synem Bożym, a więc królem i dziedzicem wtedy tylko, gdy naśladuje we wszystkim Jednorodzonego Bożego Syna, „który nie przyszedł, aby Jemu służono, lecz by On służył”¹⁰. Nasze uczestnictwo w królewskiej godności Chrystusa jest udziałem w Jego „królewskiej posłudze”. „Zasada królewskiej służby” niesie w sobie wymaganie „solidarnej odpowiedzialności” za Kościół, za wspólnotę, za wszystkich naszych braci¹¹. Miarą naszych czynów powinny być słowa Jezusa: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili.”¹².

Takie właśnie przesłanie przedstawione wcześniej w encyklice *Redemptor hominis* przywiózł ze sobą do Polski Jan Paweł II. A że piel-

grzymka przypadła w Święto Pięćdziesiątnicy, wypowiedane przez Niego słowa w naturalny sposób nawiązujące do tego wydarzenia i przywołujące obecność Ducha Świętego – „Pana i Ożywiciela”, nabrały w sercach słuchaczy życia, powiewu i profetycznej mocy. W pewnym istotnym sensie dokonało się powtórzenie wydarzeń znanych z Dziejów Apostolskich, gdzie zesłanie Ducha Świętego oznaczało również chwilę narodzin Kościoła – wspólnoty uczniów i współbraci Chrystusa, którzy od tej chwili przestają się lękać, wychodzą z ukrycia i okazują się mężnymi świadkami Dobrej Nowiny. W Zielone Święta 1979 roku w Polsce również narodziła się wspólnota synów i córek Bożych, wspólnota tych, którzy nie lękają się otworzyć drzwi Odkupicielowi i podążać codziennie jego śladem.

Rankiem tego dnia – była to niedziela 3 czerwca – w przejmującej homilii wygłoszonej do młodzieży akademickiej przed warszawskim kościołem św. Anny Jan Paweł II mówił: „Pytanie o to, kim jestem, stawiacie sobie zapewne od dawna. (...) Jaką miarą mierzyć człowieka? (...) Człowieka (...) trzeba mierzyć miarą sumienia, miarą ducha, który jest otwarty ku Bogu. Trzeba więc człowieka mierzyć miarą Ducha Świętego. (...) Tylko Duch Święty może go «napełnić» – to znaczy doprowadzić do spełnienia poprzez miłość i mądrość. (...) Odważcie się spojrzeć na swoje życie w jego bliższej i dalszej perspektywie, przyjmując za prawdę to, co św. Paweł napisał w swoim *Liście do Rzymian*: «Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia» (8,22) – czyż nie jesteśmy

9. Jan Paweł II, tamże, 10.

10. „Chrystus «nie przyszedł, aby Jemu służono, ale by On służył» (Mt 20,28). Jeśli zaś w świetle tej Chrystusowej postawy prawdziwie «panować» można tylko «służąc» – to równocześnie «służenie» domaga się tej duchowej dojrzałości, którą należy określić właśnie jako «panowanie». Aby umiejętnie i skutecznie służyć drugiemu, trzeba umieć panować nad samym sobą.”(Tamże, 21).

11. Tamże, 21.

12. Mt 25,40, por.: *Redemptor hominis*, 16.

świadkami tych bólów? Bowiem «stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych» (8,19). A więc oczekuje nie tylko na to, że uniwersytety i różnego typu wyższe uczelnie, a przedtem średnie, a przedtem podstawowe szkoły przygotowują inżynierów, lekarzy, prawników, filologów, historyków, humanistów, matematyków i techników, ale oczekuje na objawienie się synów Bożych! Oczekuje od was tego objawienia – od was, którzy w przyszłości będziecie lekarzami, technikami, prawnikami, profesorami...”¹³. Homilię zakończyły słowa wezwania i modlitwy: „Zrozumcie, że człowiek stworzony przez Boga na Jego obraz i podobieństwo jest równocześnie wezwany w Chrystusie do tego, aby w nim objawiło się to, co jest z Boga. Aby w każdym z nas objawił się w jakiejś mierze Bóg. Pomyślcie nad tym. Wchodząc na szlak mojej pielgrzymki po Polsce (...) będę wszędzie prosił z całego serca Ducha Świętego o taką dla was świadomość, o takie poczucie sensu i wartości życia. O taką przyszłość dla was, o taką przyszłość dla Polski. Wy módlcie się razem ze mną. Niech Duch Święty przychodzi z pomocą naszej słabości!”¹⁴.

Jan Paweł II, odwiedzając kolejne miasta w Polsce, nieustannie powracał do tych myśli, rozwijając je i wyrażając to wszystko, co wkrótce stanie się istotnym składnikiem ducha Solidarności. W Częstochowie (5 czerwca) tak oto wyjaśniał sens Apelu Jasnogórskiego: „Czuwać – to znaczy strzec wielkiego dobra. (...) trzeba tak czuwać, tak troszczyć się o każde dobro człowiecze, bo ono jest dla każdego z nas wielkim zadaniem. Nie można pozwolić na to, by marnowało się to, co ludzkie, to, co polskie, to, co chrześcijańskie, na tej ziemi. (...) Nie ulegajcie słabościom!

Nie dajcie się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężajcie! (por. Rz 12,21). Jeśli widzisz, że brat twój upada, podźwignij go, a nie pozostaw w zagrożeniu. Czasem trudno dźwigać drugiego człowieka, zwłaszcza gdy, jak to się mówi, «leci nam przez ręce»... ale czy można go opuścić? Przecież sam Bóg, sam Chrystus zawiera nam każdego z naszych braci, naszych rodaków – i mówi: «Coście jemu uczynili, Mnieście uczynili» (por. Mt 25,40)¹⁵.

Ostatniego dnia swego pobytu wzywał na krakowskich Błoniach: „Musicie być mocni tą mocą, którą daje wiara! (...) Dziś tej mocy bardziej wam potrzeba niż w jakiegokolwiek epoce dziejów. Musicie być mocni mocą nadziei, która przynosi pełną radość życia i nie dozwala zasmucać Ducha Świętego! Musicie być mocni mocą miłości, która potężniejsza jest niż śmierć. (...) I dlatego – zanim stąd odejdę, proszę was, abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię Polska, raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością – taką, jaką zaszczerpia w nas Chrystus na chrzcie świętym, abyście nigdy nie zwątpili i nie znużyli się, i nie zniechęcili, abyście nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastamy (...) abyście nigdy nie utracili tej wolności ducha, do której On «wyzwala» człowieka”¹⁶.

Nawet dzisiaj, kiedy czyta się te słowa, można niemal namacalnie poczuć ich nieprawdopodobną moc, można sobie przypomnieć lub wyobrazić, jak były one odbierane przez bezpośrednich słuchaczy i jak głęboki musiały zostawić w nich ślad. Uczestnicy tamtego bierzmowania dziejów żyli odtąd już w innej przestrzeni, w przestrzeni otwartej, wypełnionej zarówno nadzieją, jak i gotowością czynu, które czekały jedynie na znak, by móc się

13. Jan Paweł II, *Pielgrzymki...*, op. cit., s. 26–29.

14. Tamże, s. 29.

15. Tamże, s. 108–109.

16. Tamże, s. 203, 205.

Jan Paweł II a solidarność

Zbigniew Stawrowski

ureczywistnić. Pozostawało tylko kwestią czasu, kiedy ów zasiew zacznie przynosić konkretny owoc. Był tego świadom również sam Papież, który w pewnej chwili w proroczym przeblysku powiedział wówczas: „Ja myślę, że to pragnienie prawa do Chrystusa, które się budzi, które bardzo już się obudziło, musi przejść przez swoją wielką próbę, przez próbę społeczną, ażeby mogło uczynić zadość jakimś opatrnościowym zamiarom samego Boga, samego Chrystusa”¹⁷.

Kiedy nastał czas tej próby i narodziła się Solidarność, Ojciec Święty wiernie towarzyszył swojemu duchowemu dziecku. Był jej wiernym patronem i promotorem. Wspierał ją materialnie, intelektualnie i duchowo, a jak się wkrótce okazało – ofiarował za nią również swoją krew i swoje cierpienie, cudem tylko unikając śmierci. Pozostawiając na boku to wszystko, co należy do domeny historyków¹⁸, przyjrzyjmy się, jak Jan Paweł II starał się w następnych latach oczyścić ideę solidarności, chroniąc z jednej strony polską Solidarność przed tym, by nie zatraciła swojego pierwotnego ewangelicznego ducha, z drugiej zaś – wzmacniając jej znaczenie w ramach katolickiej nauki społecznej. Solidarność jako uniwersalna idea, przemawiająca swą oczywistą treścią do wszystkich ludzi dobrej woli, okazała się właściwym pomostem między samoświadomością Kościoła a jego misją w świecie, który przecież w ogromnym stopniu nie zna nauki Chrystusa – stała się wielkim wezwaniem do współodpowiedzialności i współpracy

w budowaniu zrębów ogólnoludzkiej, solidarnej, braterskiej wspólnoty.

Pierwszym dokumentem wielkiej rangi, który Jan Paweł II ogłosił po przełomie w Polsce, była encyklika *Dives in misericordia*, sygnowana 30 listopada 1980 roku. Jej główny trzon powstał sporo przed wydarzeniami polskiego Sierpnia, ale fragmenty poświęcone solidarności zdawały się być już nimi naznaczone. Komentując słowa modlitwy: „odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”, Papież pisał: „Trudno wręcz wypowiedzieć, jak głębokie jest znaczenie postawy, którą te słowa wyznaczają sobą i kształtują. Ileż one mówią każdemu człowiekowi o drugim człowieku, a zarazem i o nim samym! Świadomość, że jesteśmy zwykle wzajemnie wobec siebie dłużnikami, idzie w parze z wezwaniem do braterskiej solidarności, której św. Paweł dał wyraz w zwięzłym wezwaniu: «Jeden drugiego brzemiona noście» (Ga 6,2). Jakaż w tym zawiera się lekcja pokory wobec człowieka – równocześnie bliźniego i siebie samego, jakaż szkoła dobrej woli współżycia na każdy dzień i w różnych warunkach naszego bytowania”¹⁹. W ten sposób w nauczaniu papieskim skierowanym do Polaków obok słów: „Nie dajcie się zwyciężyć złu, lecz zło dobrem zwyciężajcie”, pojawiły się drugie: „Jeden drugiego brzemiona noście”²⁰. Oba sformułowania stały się fundamentem tożsamości ruchu Solidarności i jego najgłębszym, a zarazem najbardziej prostym pozytywnym programem.

17 Przemówienie do profesorów i studentów KUL (tamże, s. 131).

18. Por. np.: Andrzej Friszke, *Jan Paweł II na polskiej drodze do wolności*, „Więź” 5–6/2005, s. 21–37.

19. Jan Paweł II, *Dives in misericordia*, 14.

20. Tymi słowami św. Pawła na określenie istoty solidarności posłużył się jako pierwszy ks. Józef Tischner w swym kazaniu do przywódców związku, wygłoszonym na Wawelu 19 października 1980 r. – kazaniu, które zainaugurowało cykl rozważań wydanych później pod tytułem *Etyka Solidarności*. Kwestia wzajemnych intelektualnych inspiracji Jana Pawła II i Józefa Tischnera w kontekście refleksji nad solidarnością wydaje się warta odrębnego zbadania. Dotyczy to szczególnie encykliki *Laborem exercens*, która zawiera wiele wątków poruszanych wcześniej w Tischnerowskiej filozofii pracy.

Odnosząc się do perspektywy globalnej, Papież pisał w *Dives in misericordia* również o zmianach, jakie następują we współczesnej epoce, o zmniejszaniu się barier i odległości między ludźmi i narodami, co dokonuje się „poprzez wzrost poczucia uniwersalizmu i wyraźniejszą świadomość jedności rodzaju ludzkiego, poprzez uznanie wzajemnej zależności w ramach prawdziwej solidarności, i poprzez pragnienie nawiązania kontaktów z braćmi i siostrami ponad sztucznymi podziałami geograficznymi, granicami państwowymi czy rasowymi”²¹.

Kolejna encyklika *Laborem exercens*, która miała ukazać się w maju 1981, ale ze względu na rekonwalescencję Ojca Świętego po zamachu podpisana została dopiero 14 września, była wielkim apelem o uszanowanie podmiotowości człowieka w procesie pracy, o to, by nikt nigdy nie traktował go jako narzędzia produkcji. Jej ostrze kierowało się zarówno przeciwko nadużyciom liberalnego „ekonomizmu” i „materializmu”, jak i marksistowskiego kolektywizmu – tych wszystkich systemów, gdzie w takiej czy innej formie dochodzi do naruszenia „zasady pierwszeństwa pracy przed kapitałem”²². Jawne dowartościowanie idei solidarności stanowił jej rozdział 8, zatytułowany „Solidarność ludzi pracy”, w którym Jan Paweł II poprzez pryzmat tego pojęcia analizował rozwój współczesnej cywilizacji, jaki miał miejsce od chwili ukazania się w 1891 roku pierwszej encykliki społecznej *Rerum novarum*.

Z kolei część IV, poświęcona uprawnieniom ludzi pracy, zawierała wiele praktycznych kwestii, które mogły być wówczas odebrane jako wskazówki dla polskiej Solidarności, a czasem

wręcz jako wsparcie jej konkretnych postulatów. Papież pisał o wymaganiu sprawiedliwej zapłaty, o świadczeniach społecznych, a także o prawie do tworzenia stowarzyszeń i związków zawodowych, których głównym celem jest walka o słuszne uprawnienia pracowników. „Jednakże «walka» ta winna być traktowana jako normalne staranie o właściwe dobro (...), nie jest to natomiast walka «przeciwko» innym. Jeśli w sprawach spornych przybiera również i taki charakter, to dzieje się to z uwagi na dobro społecznej sprawiedliwości, a nie «dla walki» albo też dla wyeliminowania przeciwnika. Praca ma to do siebie, że przede wszystkim łączy ludzi – i na tym polega jej siła społeczna: siła budowania wspólnoty”²³. Gdy komunistyczna władza nieustannie zarzucała NSZZ Solidarność, że ta, zamiast prowadzić działalność związkową, wciąż miesza się do polityki, Papież stwierdzał: „działalność związków zawodowych wkracza niewątpliwie w dziedzinę «polityki» rozumianej jako roztropna troska o dobro wspólne”²⁴, dodając przy tym: „Równocześnie jednak zadaniem związków nie jest uprawianie «polityki» w znaczeniu, jakie się powszechnie nadaje temu słowu dzisiaj. Związki nie mają charakteru «partii politycznych» walczących o władzę i nie powinny podlegać decyzjom partii politycznych, ani też mieć zbyt ścisłych związków z nimi. W takiej bowiem sytuacji łatwo tracą łączność z tym, co jest ich właściwym zadaniem, to znaczy zabezpieczenie słusznych uprawnień ludzi pracy w ramach wspólnego dobra całego społeczeństwa, stają się natomiast narzędziem do innych celów”²⁵. Związkom zawodowym przysługuje również prawo do strajku jako swojego rodzaju ultimatum skierowanego do pracodawców. Tego ostatecznego środka

21. Jan Paweł II, *Dives in misericordia*, 14.

22. Tenże, *Laborem exercens*, 12.

23. Tamże, 20.

24. Tamże.

25. Tamże.

Jan Paweł II a solidarność

Zbigniew Stawrowski

należy jednak używać roztropnie. „Nie można zwłaszcza nadużywać go dla rozgrywek «politycznych». Ponadto nie należy nigdy zapominać o tym, że nieodzowne usługi dla życia społecznego winny być zawsze zabezpieczone, w razie konieczności nawet za pomocą odpowiednich środków prawnych”²⁶. Papież ostrzegał również przed tym, by żądania zgłaszane przez związki zawodowe nie zamieniały się „w pewien rodzaj «egoizmu» grupowego czy klasowego – chociaż mogą i powinny dążyć również do tego, aby ze względu na dobro wspólne całego społeczeństwa naprawić wszystko to, co jest wadliwe w systemie posiadania środków produkcji oraz w sposobie zarządzania i dysponowania nimi”²⁷.

Po wprowadzeniu stanu wojennego nikt nie mógł mieć wątpliwości co do stanowiska Jana Pawła II i jego poparcia dla ruchu Solidarności. Na tle jego wystąpień – jasnych, jednoznacznych i zdecydowanych – wypowiedzi niektórych polskich hierarchów wypadają niezwykle bladą, wręcz konformistycznie. Oczywiście również i Papież był realistą: miał świadomość, jak gorące są emocje i jak łatwo ponownie może dojść do przelewu krwi. Nieustannie przed tym przestrzegał, starając się z jednej strony uspokajać nastroje, z drugiej – nawołując sprawujących władzę do podjęcia dialogu w imię prawdy i szacunku dla podstawowych praw człowieka. Jednak w sytuacji gdy po stronie komunistycznego rządu nic nie zapowiadało rewizji dotychczasowej polityki, gdy część ludzi Solidarności pozostawała w więzieniu, inni ukrywali się, jeszcze inni emigrowali, gdy szerzyły się nastroje rozpacz – najważniejszym zadaniem według Ojca Świętego stała się praca nad ocaleniem nadziei, i to praca długofalowa.

W takim też duchu przebiegała druga pielgrzymka do Polski w czerwcu 1983 roku. W powitalnym przemówieniu wygłoszonym w Belwederze do władz PRL-u, a więc do ludzi odpowiedzialnych za zduszenie ruchu Solidarności, z Wojciechem Jaruzelskim na czele, Jan Paweł II mówił wprost: „Nie tracę nadziei, że ten trudny moment może stać się drogą do społecznej odnowy, której początek stanowią umowy społeczne zawarte przez przedstawicieli władzy państwowej z przedstawicielami świata pracy. (...) nie przestaję ufać, że owa zapowiadana wielokrotnie odnowa społeczna – według zasad wypracowanych w takim trudzie w przełomowych dniach sierpnia 1980 roku i zawarta w porozumieniach – dojdzie stopniowo do skutku. (...) W przypadkach gdy dialog pomiędzy rządem a narodem przestaje, niestety, istnieć, pokój społeczny jest zagrożony lub nawet całkiem zanika; powstaje jakby stan wojny. Jednak historia i współczesne doświadczenia pokazują, że wiele krajów osiągnęło i osiąga trwałe porozumienie; że zdołały one rozwiązać powstające w ich łonie konflikty lub nawet im zapobiec, sięgając po prawdziwie skuteczne narzędzie dialogu”²⁸. Choć w wystąpieniu papieskim nie pada słowo solidarność, wymowa jego pozostaje jednoznaczna.

Uderzającą cechą drugiej pielgrzymki był brak tak charakterystycznych dla poprzedniej wizyty spontanicznie nawiązywanych rozmów z uczestnikami nabożeństw. Była to zresztą osobista decyzja Ojca Świętego. Już pierwszego dnia w warszawskiej katedrze Papież prosił, aby nie przerywać jego homilii brawami. Jeszcze dobitniej powtórzył swój apel następnego dnia w czasie mszy św. na Stadionie Dziesięciolecia, którą zakończył życzeniami pokoju i wewnętrznego wyciszenia dla wszystkich, na ten i następne

26. Tamże.

27. Tamże.

28. Jan Paweł II, *Pielgrzymki...*, *op. cit.*, s. 223–225.

dni rozpoczynającej się pielgrzymki. Życzenia te miały dwojakie znaczenie. Z jednej strony, przy takich nastrojach Polaków i takim nagromadzeniu sił milicyjnych, łatwo mogło dojść do wybuchu i krwawych zamieszek, z drugiej – Papież wiedział, że bez należytego skupienia nie da się „szukać dróg do tej przyszłości, która czasem tak bardzo zdaje się nam zaciemniona”²⁹, że teraz potrzeba przede wszystkim wewnętrznej pracy i pogłębionej refleksji.

W rozjaśnianiu owej ciemności mieli pomóc nowi polscy błogosławieni i święci, którzy kiedyś w podobnie, a może nawet jeszcze bardziej mrocznych czasach potrafili zachować i budzić nadzieję. W kontekście św. Maksymiliana Kolbe i jego oświęcimskiej ofiary Papież przywołał w Niepokalanowie słowa: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj!”, jako program aktualny na dziś: „Ewangeliczny program. Trudny program – ale możliwy. Program nieodzowny”³⁰.

Program ten nabierał kształtu w innych papieskich wystąpieniach. 19 czerwca w Częstochowie, w rozważaniach skierowanych do młodzieży, która najbardziej narażona była na pokusę odwetu, Jan Paweł II mówił: „Co to znaczy: czuwam? To znaczy, że staram się być człowiekiem sumienia. Że tego sumienia nie zagłuszam i nie zniekształcam. Nazywam po imieniu dobro i zło, a nie zamazuję. Wypracowuję w sobie dobro, a ze zła staram się poprawić, przezwyciężając je w sobie. (...) Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali. Doświadczenia historyczne mówią nam o tym, ile kosztowała cały naród okresowa demoralizacja. Dzisiaj, kiedy zmagamy się o przyszły kształt naszego życia

społecznego, pamiętajcie, że ten kształt zależy od tego, jaki będzie człowiek. A więc: czuwajcie! Chrystus powiedział podczas modlitwy w Ogrójcu apostołom: «Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie». Czuwam – to znaczy dalej: dostrzegam drugiego. Nie zamkam się w sobie, w ciasnym podwórku własnych interesów czy też nawet własnych osądów. Czuwam – to znaczy: miłość bliźniego, to znaczy podstawowa międzyludzka solidarność”³¹. Wskazując na ten wymiar solidarności, który wyraża się w postawie miłosierdzia i który w tak wielkim stopniu objawił się po wprowadzeniu stanu wojennego, Papież dodał: „Wobec Matki Jasnogórskiej pragnę podziękować za wszystkie dowody tej solidarności, jakie dali moi rodacy, w tym również młodzież polska, w trudnym okresie niedawnych miesięcy. Niełatwo mi tu wymienić wszystkie formy tej troski, jaką otoczone były osoby internowane, uwięzione, zwalniane z pracy, a także ich rodziny. Wy wiecie o tym lepiej ode mnie”³².

Następna homilia wygłoszona na Jasnej Górze przyniosła wielkie orędzie ludzkiej wolności. Nawiązując do słów Matki Jezusa w Kanie Galilejskiej: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”, Jan Paweł II wyjaśniał zebranym u podnóża Jasnogórskiego Sanktuarium: „A co nam mówi Chrystus? Czy nie przede wszystkim to, co znajdujemy w tak jędrnym streszczeniu w Liście św. Pawła do Galatów? «Bóg zesłał swojego Syna (...) aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu, abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo. Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła: Abba, Ojczy». A zatem nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem.

29. Tamże, s. 243.

30. Tamże, s. 252. Jak trudny był to program i jaką cenę można było zań zapłacić, pokazała kilkanaście miesięcy później męczeńska śmierć ks. Jerzego Popiełuszki.

31. Tamże, s. 263–264.

32. Tamże, s. 264.

Jan Paweł II a solidarność

Zbigniew Stawrowski

Jeżeli zaś synem, to i dziedzicem z woli Bożej (Ga 4,4–7). To mówi nam Chrystus z pokolenia na pokolenie. Mówi poprzez wszystko, co czyni i czego naucza. Mówi przede wszystkim przez to, kim jest. Jest Synem Bożym – przychodzi nam dawać przybrane synostwo. Otrzymując w mocy Ducha Świętego godność synów Bożych, w mocy tegoż Ducha mówimy do Boga: Ojcze. Jako synowie Boga nie możemy być niewolnikami. Nasze synostwo Boże niesie w sobie dziedzictwo wolności. Chrystus obecny wraz ze swą Matką w polskiej Kanie stawia przed nami z pokolenia na pokolenie wielką sprawę wolności. Wolność jest dana człowiekowi jako miara jego godności. Jednakże jest mu ona równocześnie zadana. (...) Zawiera się w jasnogórskiej ewangelizacji wezwanie do dziedzictwa synów Bożych. Wezwanie do życia w wolności. Do czynienia dobrego użytku z wolności. Do budowania, a nie do niszczenia³³. Papież nie omieszkał tego orędzia wolności odnieść do sytuacji Polski i bardziej go skonkretyzować: „Jednakże jasnogórska ewangelizacja wolności ma jeszcze inny wymiar. Jest to wymiar wolności narodu, wymiar wolnej Ojczyzny, której przywrócona została godność suwerennego państwa. Naród jest prawdziwie wolny, gdy może kształtować się jako wspólnota określona przez jedność kultury, języka, historii. Państwo jest istotnie suwerenne, jeśli rządzi społeczeństwem, i zarazem służy dobru wspólnemu społeczeństwa i jeśli pozwala narodowi realizować właściwą mu podmiotowość, właściwą mu tożsamość³⁴. Na zakończenie Jan Paweł II przypomniał podstawową prawdę: „Naród ginie, gdy znieprawia swojego ducha – naród rośnie, gdy duch jego coraz bardziej się oczyszcza; tego żadne siły zewnętrzne nie zdołają zniszczyć!”.

Również tego samego dnia, w przemówieniu skierowanym do Konferencji Episkopatu Polski Ojciec Święty bezpośrednio odniósł się do kwestii solidarności. Był to ważny głos, skierowany zwłaszcza do tych polskich biskupów, którzy gotowi byli uznać historię NSZZ Solidarność za zakończoną. Papież podkreślał, że nauka społeczna Kościoła nie rozmija się, ale właśnie spotyka z prawdziwymi dążeniami ludzi pracy, że uwydatnia nie tylko potrzebę „solidarności ludzi pracy”, ale również potrzebę rzetelnej „solidarności z ludźmi pracy”. Następnie przytoczył fragment swojego wystąpienia na forum Międzynarodowej Organizacji Pracy w Genewie z czerwca 1982 roku: „Aby zbudować świat sprawiedliwości i pokoju, solidarność musi obalić podstawy nienawiści, egoizmu i niesprawiedliwości, zbyt często wynoszone do godności zasad ideologicznych, czy też zasadniczych praw życia społecznego. W ramach tej samej wspólnoty pracy solidarność prowadzi raczej do odkrycia wymogów jedności tkwiących w naturze pracy niż tendencji do dzielenia i przeciwstawiania. Solidarność sprzeciwia się pojmowaniu społeczeństwa w kategoriach walki «przeciw», zaś stosunków społecznych w kategoriach bezkompromisowego przeciwstawiania klas. Solidarność, która swój początek i swoją siłę bierze z natury pracy ludzkiej, a więc z prymatu osoby ludzkiej nad rzeczami, będzie umiała tworzyć narzędzie dialogu i współpracy, pozwalające rozwiązywać sprzeczności bez dążenia do zniszczenia przeciwnika. Nie – twierdzenie, że można świat pracy uczynić światem sprawiedliwości, nie jest utopią³⁵.”

Ewidentnym wsparciem ruchu Solidarności były słowa wypowiedziane następnego dnia

33. Tamże, s. 272–273.

34. Tamże, s. 273. Aplauz, który wśród słuchaczy wzbudziły te słowa, Papież uciszył, mówiąc: „...proszę, ażebyście o ile możliwości słuchali moich słów, myśleli wspólnie ze mną, ale nie przerywali mi. Będzie to pożyteczniejsze dla religijnego owocu naszego spotkania” (tamże, przypis).

35. Tamże, s. 291–292.

w Katowicach: „Cały świat śledził – i nadal śledzi – z przejęciem wydarzenia, jakie miały miejsce w Polsce od sierpnia 1980 roku. Co w szczególności dawało do myślenia szerokiej opinii publicznej – to fakt, że w wydarzeniach tych chodziło przede wszystkim o sam ład moralny związany z pracą ludzką, a nie tylko o podwyższenie zapłaty za nią. Uderzała również ta okoliczność, że wydarzenia te były wolne od gwałtu, że nikt nie poniósł śmierci ani ran. Wreszcie i to, że wydarzenia polskiego świata pracy z lat osiemdziesiątych nosiły na sobie wyraźne znamię religijne”³⁶. W tym kontekście Papież przypomniał fragment encykliki *Laborem exercens*, m.in. to, że związki zawodowe pozostają „nieodzownym składnikiem życia społecznego”. Zacytował również słowa Prymasa Stefana Wyszyńskiego (wypowiedziane 6 lutego 1981 roku): „Gdy idzie o prawo zrzeszania się ludzi, to nie jest to prawo nadane przez kogoś, bo to jest własne prawo wrodzone. Dlatego państwo nam tego nie nadaje, ono ma tylko obowiązek je ochraniać i czuwać nad tym, aby nie było ono naruszane. Nadane jest to prawo przez Stwórcę, który uczynił człowieka istotą społeczną. Od Stwórcy pochodzi społeczny charakter dążeń ludzkich, potrzeba zespalania się i jednoczenia jednych z drugimi”³⁷. Jak można było oczekiwać, właśnie ta homilia wzbudziła u komunistycznej władzy szczególną wściekłość³⁸.

Kolejna, III pielgrzymka do Ojczyzny w czerwcu 1987 roku miała już zupełnie inny nastrój i charakter, zasadniczo zmieniła się bowiem sytuacja polityczna. Reżim Jaruzelskiego, który poza zduszeniem społeczeństwa nie potrafił zrealizować żadnego ze swoich zamierzeń, świadom był nadciągającej klęski – Solidarnościowa

opozycja nadal działała, gospodarka podupała, a sam generał zabiegał usilnie o audiencję u Papieża w Watykanie, by poprawić swoją marną międzynarodową reputację. Co więcej, Jan Paweł II wiedział również, że w samej stolicy komunistycznego imperium już wcześniej zapoczątkowane zostały procesy, które musiały wkrótce wpłynąć na dynamikę społeczną w krajach satelickich. Przybywając do Polski, przyjeżdżał tym razem nie tylko jako obrońca fundamentów oraz świadek trudnej i cierplivej nadziei, lecz jako herold nadchodzącej wiosny narodów.

Już w powitalnym przemówieniu na Zamku Królewskim przedstawiciele władz PRL-u musieli wysłuchać wezwania, by traktując poważnie podpisaną przez siebie Kartę Praw Człowieka, odnosili się z szacunkiem do słusznych uprawnień polskich obywateli: „Każdy z tych ludzi ma swoją osobową godność, ma prawa tej godności odpowiadające. W imię tej godności słusznie każdy i wszyscy dążą do tego, aby być nie tylko przedmiotem nadrzędnego działania władzy, instytucji życia państwowego – ale być podmiotem. A być podmiotem to znaczy uczestniczyć w stanowieniu o «pospolitej rzeczy» wszystkich Polaków”³⁹. Papież jasno sugerował konieczność wprowadzenia zasadniczych zmian politycznych: „Na pochwałę zasługuje postępowanie tych narodów, w których jak największa część obywateli uczestniczy w sprawach publicznych w warunkach prawdziwej wolności (...) przyszły los ludzkości leży w ręku tych, którzy potrafią podać następnym pokoleniom motywy życia i nadziei”⁴⁰.

Te właśnie „motywy życia i nadziei” Ojciec Święty odnajdywał w słowie solidarność, czyniąc ją

36. Tamże, s. 311–312.

37. Tamże, s. 313.

38. Por.: Andrzej Friszke, *op. cit.*, s. 30.

39. Jan Paweł II, *Pielgrzymki...*, *op.cit.*, s. 384.

40. Tamże, s. 385. Papież przytacza tutaj fragment soborowej konstytucji *Gaudium et spes* (31).

Jan Paweł II a solidarność

Zbigniew Stawrowski

przewodnym motywem całej pielgrzymki. Najgłębszy teologicznie, choć w dużej części improwizowany wykład tego, czym jest solidarność i jaki jest jej związek z sakramentem Eucharystii, usłyszała młodzież zgromadzona w Krakowie na ul. Franciszkańskiej: „Nie ma takiego pokolenia chrześcijan, takiego pokolenia ludzkości, z którym Chrystus nie dzieliłby się sobą. Ostatecznie chodzi o to, żeby człowiek nie zagubił ludzkiego wymiaru swojego życia. Właśnie Chrystus daje mu ten ludzki wymiar swojego życia, jako Syn Boży. To jest niesłychana solidarność z człowiekiem. Wy się zastanawiajcie nad tym sakramentem. Od tego jest ten Kongres. Nie tylko żeby papież przyjechał, przejechał, żebyście pokrzyczeli i pośpiewali (...) ale także byście się dobrze nad tym wszystkim zastanowili, co to wszystko znaczy, co znaczy ta solidarność Boga z człowiekiem jako początek wszelkiej solidarności ludzkiej. Solidarność Boga z człowiekiem sięgająca do tego, że daje siebie. To jest szczyt tego, co można dać człowiekowi, szczyt obdarowania”⁴¹.

Refleksja nad religijnym i społecznym sensem solidarności stanowiła podstawowy wątek rozważań Jana Pawła II w czasie pobytu w kolebce Solidarności – na Wybrzeżu, dokąd po raz pierwszy jako Papież mógł wreszcie skierować swoje kroki. Rozpoczął katechezę 11 czerwca w Gdyni: „Morze mówi człowiekowi o potrzebie szukania się nawzajem. O potrzebie spotkania i współpracy. O potrzebie solidarności. Międzyludzkiej i międzynarodowej. Jakże doniosły jest fakt, że to właśnie słowo solidarność zostało wypowiedziane tutaj, nad polskim morzem. Że zostało wypowiedziane w nowy sposób, który równocześnie potwierdza jego odwieczną treść. (...) W imię przyszłości człowieka i ludzkości trzeba wypowiedzieć to słowo solidarność. Dziś płynie ono szeroką falą poprzez świat, który rozumie, że nie możemy żyć wedle zasady: wszyscy przeciw

wszystkim, ale tylko wedle zasady: wszyscy z wszystkimi, wszyscy dla wszystkich. (...) Tu, nad brzegiem Bałtyku, wypowiadam i ja to słowo, tę nazwę solidarność, ponieważ należy ono do przesłania społecznej nauki Kościoła. W tym duchu przemawiali Ojcowie i teologowie. Stąd się zrodziły encykliki społeczne ostatniego stulecia. (...) Solidarność musi iść przed walką. Wówczas ludzkość może przetrwać. I może przetrwać i rozwijać się każdy naród w wielkiej ludzkiej rodzinie. Bo co to znaczy solidarność? Solidarność to znaczy sposób bytowania wielości ludzkiej, na przykład narodu, w jedności, w uszanowaniu wszystkich różnic, wszystkich odmienności, jakie pomiędzy ludźmi zachodzą, a więc jedność w wielości, a więc pluralizm, to wszystko mieści się w pojęciu solidarności. Sposób bytowania ludzkiej wielości, mniejszej lub większej, całej ludzkości, poszczególnego narodu. Bytowania w jedności godnej człowieka. Powiedziałem: solidarność musi iść przed walką. Dopowiem: solidarność również wyzwala walkę. Ale nigdy nie jest to walka przeciw drugiemu. Walka, która traktuje człowieka jako wroga i nieprzyjaciela – i dąży do jego zniszczenia. Jest to walka o człowieka, o jego prawa, o jego prawdziwy postęp; walka o dojrzały kształt życia ludzkiego. Wtedy bowiem to życie ludzkie na ziemi staje się bardziej ludzkie, kiedy rządzi się prawdą, wolnością, sprawiedliwością i miłością”⁴².

Następnego dnia w Gdańsku, po porannym spotkaniu z młodzieżą, której ukazywał „motywy życia i nadziei”, przypominając, że każdy znajduje jakieś „swoje Westerplatte”, jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić, Jan Paweł II kontynuował swoje rozważania o solidarności w homilii skierowanej do ludzi pracy: „W tym mieście bowiem, a równocześnie na całym Wybrzeżu Bałtyckim, i w innych środowiskach

41. Tamże, s. 446–447.

42. Tamże, s. 469–470.

pracy w Polsce, podjęto ogromny wysiłek, zmierzający do tego, by ludzkiej pracy przywrócić jej pełny wymiar osobowy i społeczny. Wysiłek ten stanowi w dziejach «pracy nad pracą», jak się wyraził współczesny polski myśliciel⁴³, doniosły etap. Nie tylko z polskiego punktu widzenia. Jest to etap ważny dla różnych środowisk, dla różnych rejonów współczesnego świata. (...) Za pracę ludzką trzeba zapłacić i równocześnie za pracę ludzką nie sposób odpowiedzieć samą zapłatą. Przecież – jako osoba – jest on nie tylko „wykonawcą”, lecz jest współtwórcą dzieła, które powstaje na warsztacie pracy. Ma prawo do pracowniczej samorządności – czego wyrazem są między innymi związki zawodowe: «niezależne i samorządne», jak podkreślono właśnie tu, w Gdańsku. (...) «Umowy gdańskie» pozostaną w dziejach Polski wyrazem tej właśnie narastającej świadomości ludzi pracy odnośnie do całego ładu społeczno-moralnego na polskiej ziemi. Sięgają one swą genezą do tragicznego grudnia 1970 roku. I pozostają wciąż zadaniem do spełnienia. (...) «Jeden drugiego brzemiona noście» – to zwięzłe zdanie Apostoła jest inspiracją dla międzyludzkiej i społecznej solidarności. Solidarność – to znaczy jeden i drugi, a skoro brzemię, to brzemię niesione razem, we wspólnotcie. A więc nigdy jeden przeciw drugiemu. Jedni przeciw drugim. I nigdy brzemię dźwigane przez człowieka samotnie. Bez pomocy drugich. Nie może być walka silniejsza od solidarności. Nie może być program walki ponad programem solidarności. Inaczej – rosną zbyt wielkie brzemiona. I rozkład tych brzemion narasta w sposób nieproporcjonalny. Gorzej jeszcze, gdy mówi się: naprzód walka – choćby w znaczeniu walki klas – to bardzo łatwo drugi czy trzeci pozostają

na «polu społecznym» przede wszystkim jako wrogowie. Jako ci, których trzeba zwalczać, których trzeba zniszczyć. Nie jako ci, z którymi trzeba szukać porozumienia – z którymi wspólnie należy obmyślać, jak dźwigać brzemiona⁴⁴. Na oklaski zgromadzonych wywołane słowami o solidarności Papież odpowiedział, że chce „mówić do was, a także w pewnym sensie za was⁴⁵. Potem powtórzył: „Starałem się w swoich słowach mówić o was i mówić za was. Żywię bowiem głębokie przeświadczenie, iż to, co się zaczęło dokonywać tu, w Gdańsku i na Wybrzeżu, i w innych środowiskach pracy w Polsce, ma wielkie znaczenie dla przyszłości ludzkiej pracy. I to nie tylko na naszej ziemi, ale wszędzie⁴⁶. Homilię zakończył wezwaniem: „Niech ten dzień pozostanie dniem naszej wspólnej modlitwy za ludzką pracę w Polsce, za solidarność, za wszystkie sprawy (...), które stanowią motywy nadziei. (...) Codziennie się za was modlę, tam w Rzymie i gdziekolwiek jestem, codziennie się modlę za moją Ojczyznę i modlę się za ludzi pracy, i modlę się za to szczególne, wielkie dziedzictwo polskiej Solidarności. Modlę się za ludzi, którzy są związani z tym dziedzictwem, w szczególny sposób za tych, którym wypadało czy wypada ponosić ofiary z tego powodu. I modlić się nie przestanę, bo wiem, że jest to sprawa wielka. (...) Proszę was bardzo, aże byście byli z papieżem również solidarni w tej modlitwie i w tej «długomyślności». Trzeba patrzeć w przyszłość i trzeba zachowywać siły ducha i ciała dla przyszłości⁴⁷».

Pół roku po pielgrzymce, 30 grudnia 1987 roku, ukazała się druga encyklika społeczna Jana Pawła II – *Sollicitudo rei socialis*. Nawiązywała ona do wcześniejszej o 20 lat encykliki

43. Wspomniany jest tu ks. Józef Tischner.

44. Jan Paweł II, *Pielgrzymki...*, *op. cit.*, s. 492–494

45. Tamże, s. 494.

46. Tamże, s. 495.

47. Tamże, s. 497–498.

Jan Paweł II a solidarność

Zbigniew Stawrowski

Populorum progressio i poruszała kwestię rozwoju cywilizacyjnego w obliczu gwałtownie narastających różnic w jakości życia między poszczególnymi krajami i regionami. Jak pisał Papież, aby rozwój ów mógł być pełny, „winien urzeczywistniać się w ramach solidarności i wolności, bez poświęcania pod jakimkolwiek pozorem jednej czy drugiej”⁴⁸. W encyklice odnajdujemy nowe ujęcie solidarności jako uniwersalnej idei, pomocnej w budowie bardziej ludzkiego świata, w sytuacji gdy więzi między narodami stają się coraz bardziej mocne, gęste i skomplikowane. „Chodzi nade wszystko o fakt współzależności pojmowanej jako system determinujący stosunki w świecie współczesnym, w jego komponentach: gospodarczej, kulturowej, politycznej oraz religijnej, współzależności przyjętej jako kategoria moralna. Na tak rozumianą współzależność właściwą odpowiedzią jest postawa moralna i społeczna jako cnota – jest solidarność. Nie jest więc ona tylko nieokreślonym współczuciem czy powierzchownym rozrzewnieniem wobec zła dotykającego wielu osób, bliskich czy dalekich. Przeciwnie, jest to mocna i trwała wola angażowania się na rzecz dobra wspólnego, czyli dobra wszystkich i każdego, wszyscy bowiem jesteśmy naprawdę odpowiedzialni za wszystkich. (...) Praktykowanie solidarności wewnątrz każdego społeczeństwa posiada wartość wtedy, gdy jej członkowie uznają się wzajemnie za osoby. Ci, którzy posiadają większe znaczenie, dysponując większymi zasobami dóbr i usług, winni poczuwać się do odpowiedzialności za słabszych i być gotowi do dzielenia z nimi tego, co posiadają. Słabsi ze swej strony, postępując w tym samym duchu solidarności, nie powinni przyjmować postawy czysto biernej lub niszczącej tkankę społeczną, ale dopominając się o swoje słuszne prawa, winni również dawać swój należyty wkład w dobro wspólne. (...) To samo

kryterium odnosi się analogicznie do stosunków międzynarodowych. Współzależność winna przekształcić się w solidarność opartą na zasadzie, że dobra stworzone są przeznaczone dla wszystkich. (...) Solidarność pomaga nam dostrzec drugiego – osobę, lud czy naród – nie jako narzędzie (...) ale jako podobnego nam, jako pomoc. (...) W taki sposób proponowana przez nas solidarność jest drogą do pokoju, a zarazem do rozwoju. (...) Dewizą Piusa XII było *Opus iustitiae pax*, pokój owocem sprawiedliwości. Dzisiaj można by powiedzieć *Opus solidaritatis pax*, pokój owocem solidarności”⁴⁹.

Ojciec Święty, nie negując powyższego ogólnoludzkiego, humanitarnego znaczenia idei solidarności, przypomniał równocześnie jej najgłębszy sens, który odsłania się w osobie i przesłaniu Chrystusa: „W świetle wiary solidarność zmierza do przekroczenia samej siebie, do nabrania wymiarów specyficznie chrześcijańskich całkowitej bezinteresowności, przebaczenia i pojednania. Wówczas bliźni jest nie tylko istotą ludzką z jej prawami i podstawową równością wobec wszystkich, ale staje się żywym obrazem Boga Ojca, odkupionym krwią Jezusa Chrystusa i poddanym stałemu działaniu Ducha Świętego. Winien być przeto kochany, nawet jeśli jest wrogiem, tą samą miłością, jaką miłuje go Bóg; trzeba być gotowym do poniesienia dla niego ofiary nawet najwyższej: „oddać życie za braci” (por. 1J 3,16). Wówczas świadomość powszechnego ojcostwa Boga, braterstwa wszystkich ludzi w Chrystusie, «synów w Synu», świadomość obecności i ożywiającego działania Ducha Świętego dostarczy naszemu spojrzeniu na świat jakby nowe kryterium jego wyjaśniania. Poza więzami ludzkimi i naturalnymi, tak już mocnymi i ścisłymi, zarysowuje się w świetle wiary nowy wzór jedności rodzaju ludzkiego, z której solidarność winna w ostatecznym

48. Jan Paweł II, *Sollicitudo rei socialis*, 33.

49. Tamże, 39.

odniesieniu czerpać swoją inspirację. Ten najwyższy wzór jedności, odbłask wewnętrznego życia Boga, Jednego w trzech Osobach, jest tym, co my, chrześcijanie, określamy słowem komunია. (...) Solidarność winna zatem przyczynić się do urzeczywistnienia tego Bożego zamysłu, tak na płaszczyźnie indywidualnej, jak i na płaszczyźnie wspólnoty narodowej oraz międzynarodowej. «Wynaturzone mechanizmy» i «struktury grzechu» (...) mogą zostać przewyciężone jedynie poprzez praktykowanie ludzkiej i chrześcijańskiej solidarności, do której Kościół zachęca i którą niestrudzenie popiera. Tylko w ten sposób będą mogły wyzwalać się wielkie pozytywne energie z korzyścią dla rozwoju i pokoju⁵⁰.

W *Sollicitudo rei socialis* Papież podkreślił również, że istotnym elementem chrześcijańskiego przesłania zawartym w nauce społecznej Kościoła jest „opcja preferencyjna na rzecz ubogich”, „czyli specjalna forma pierwszeństwa w praktykowaniu miłości chrześcijańskiej”⁵¹, stwierdzając w konkluzji: „Wolność, ku której wyswobodził nas Chrystus (por. Gal 5,1), pobudza do stania się sługami wszystkich. W ten sposób proces rozwoju i wyzwolenia konkretyzuje się w praktyce solidarności, czyli miłości i służby bliźniemu, zwłaszcza najuboższemu”⁵².

W swojej trzeciej encyklice społecznej *Centesimus annus*, która ukazała się w 1991 roku, a więc już po upadku systemu komunistycznego, Jan Paweł II ponownie potwierdził istotne znaczenie idei solidarności dla samoświadomości Kościoła: „Zasada zwana dzisiaj zasadą solidarności jawi się jako jedna z fundamentalnych zasad chrześcijańskiej koncepcji organizacji społecznej i politycznej”⁵³. Zaakcentował przy tym szczególną rolę, jaką w krzewieniu

międzyludzkiej solidarności odegrała polska Solidarność. W części zatytułowanej „Rok 1989” czytamy: „Nie można zapominać, że zasadniczy kryzys ustrojów, które chcą uchodzić za formę rządów, czy wręcz za dyktaturę robotników, rozpoczął się wielką akcją protestu, podjętą w Polsce w imię solidarności. Rzesze robotników pozbawiły prawomocności ideologię, która chce przemawiać w ich imieniu, a czerpiąc z własnego trudnego doświadczenia pracy i ucisku, odnalazły czy niejako odkryły na nowo pojęcia i zasady nauki społecznej Kościoła. Zasluguje dalej na podkreślenie fakt, że do upadku tego «bloku» czy imperium doprowadza prawie wszędzie walka pokojowa, która posługuje się jedynie bronią prawdy i sprawiedliwości (...) walka, która doprowadziła do upadku marksizmu, poszukuje wytrwale wszelkich dróg pertraktacji i dialogu, daje świadectwo prawdzie, odwołuje się do sumienia przeciwnika i usiłuje rozbudzić w nim poczucie wspólnej ludzkiej godności. Wydawało się, że porządkiem europejskim, który wyłonił się z drugiej wojny światowej i został usankcjonowany przez układy jałtańskie, mogła wstrząsnąć jedynie kolejna wojna. Tymczasem został on przewyciężony wysiłkiem ludzi, którzy nie uciekali się do przemocy, zaś odmawiając konsekwentnie ustąpienia przed potęgą siły, zawsze umieli znaleźć skuteczne formy świadczenia o prawdzie. Taka postawa rozbroiła przeciwnika, gdyż przemoc musi się zawsze usprawiedliwiać kłamstwem, przybierać fałszywe pozory obrony jakiegoś prawa czy odpowiedzi na czyjąś groźbę”⁵⁴. Papież apelował również o to, by narody zachodnioeuropejskie, które po wojnie mogły rozwijać się bez przeszkód, wspomogły teraz w imię solidarności kraje zrujnowane okresem komunistycznego panowania. „W obecnej trudnej sytuacji inne

50. Tamże, 40.

51. Tamże, 42.

52. Tamże, 46.

53. Jan Paweł II, *Centesimus annus*, 10.

Jan Paweł II a solidarność

Zbigniew Stawrowski

narody powinny solidarnie wspierać byłe kraje komunistyczne. (...) Pomoc ze strony innych krajów, zwłaszcza europejskich, które uczestniczyły w tej samej historii i ponoszą za nią odpowiedzialność, jest wymogiem sprawiedliwości”⁵⁵.

Ostatni mocny akcent papieskiego nauczania o solidarności to pielgrzymka do Ojczyzny w roku 1999. Ojciec Święty, ponownie odwiedzając Wybrzeże, 5 czerwca w Sopocie w naturalny sposób nawiązał do dziedzictwa polskiej Solidarności: „Czy jest miejsce bardziej stosowne, gdzie można o tym wszystkim mówić, jak nie tu, w Gdańsku. W tym bowiem mieście przed 19 laty zrodziła się Solidarność. Było to przełomowe wydarzenie w historii naszego narodu, ale także w dziejach Europy. Solidarność otworzyła bramy wolności w krajach zniewolonych systemem totalitarnym, zburzyła mur berliński i przyczyniła się do zjednoczenia Europy rozdzielonej od czasów drugiej wojny światowej na dwa bloki. Nie wolno nam nigdy tego zatrzeć w pamięci. To wydarzenie należy do naszego dziedzictwa narodowego. Słyszałem wtedy w Gdańsku od was: «nie ma wolności bez solidarności». Dzisiaj wypada powiedzieć: «nie ma solidarności bez miłości». Więcej, nie ma przyszłości człowieka i narodu bez miłości, bez tej miłości, która przebacza, choć nie zapomina, która jest wrażliwa na niedolę innych, która nie szuka swego, ale pragnie dobra dla drugich; tej miłości, która służy, zapomina o sobie i gotowa jest do wspaniałomyślnego dawania. Jesteśmy wezwani, drodzy bracia i siostry, do budowania przyszłości opartej na miłości Boga i bliźniego. Do budowania «cywilizacji miłości». Dzisiaj potrzeba światu i Polsce ludzi mocnych sercem, którzy w pokorze służą i miłują, błogosławią, a nie złorzeczą i błogosławięństwem ziemię

zdobywają. Przyszłości nie da się zbudować bez odniesienia do źródła wszelkiej miłości, do tego źródła, jakim jest Bóg. Bóg, który «tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne» (J 3,16)⁵⁶.

To prawda, „nie ma solidarności bez miłości”, ponieważ solidarność, prawdziwa solidarność sama jest miłością – jest tym jej obliczem, które odślania się, gdy człowiek, znalazłszy się w biedzie, napotyka kogoś, kto ofiaruje mu swoją pomoc. Jednak solidarność to nie tylko pełna miłości postawa jednostki – miłosiernego Samarytanina, gotowego pochylić się nad drugim, ale również szczególna więź, która z owej miłości wyrasta, rozwija się i zakwita, tworząc fundament szerokiej wspólnoty ludzi świadomych wzajemnej współzależności i wzajemnej współodpowiedzialności. Więź solidarności w ostatecznym wymiarze wyraża najgłębszy związek, jaki łączy w jednej powszechnej komunii, w rodzinie synów i córek Bożych – tych wszystkich, którzy umocnieni Duchem Jezusa Chrystusa, podążają Jego śladem: zło zwyciężają dobrem, jeden drugiego brzemiona noszą i wzajemnie sobie służąc, pamiętają naprzód o najbardziej potrzebujących. To również wspólnota tych, którzy choć nie znają Jezusa, karmią Go, gdy jest głodny, odziewają, gdy jest nagi, odwiedzają w chorobie i więzieniu. Bowiem „wszystko co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40).

Zbigniew Stawrowski

filozof polityki, pracuje w Instytucie Studiów

Politycznych PAN i Papieskiej Akademii

Teologicznej w Krakowie. Publikował m.in.

w „Tygodniku Powszechnym”, „Znaku”.

54. Tamże, 23.

55. Tamże, 28.

56. Jan Paweł II, *Pielgrzymki...*, *op. cit.*, s. 1019.